

W 2014 r. mogą się zmienić w Europie granice

16 grudnia 2013

„Paradą suwerenności” może zakończyć się dla Europy nadchodzący rok. Szkocja we wrześniu przeprowadzi referendum w sprawie niepodległości. Na listopad plebiscyt w tej samej sprawie został wyznaczony w Katalonii. Eksperci uważają, że za ich przykładem może pójść jeszcze kilka prowincji europejskich państw. I wysuwają paradoksalne na pierwszy rzut oka przypuszczenie: dzielenie Europy na „księstwa udzielne” może być korzystne dla Brukseli.

Głosowanie w sprawie niepodległości Katalonii zaplanowano na 9 listopada 2014 roku. Rząd hiszpańskiej prowincji podjął taką decyzję mimo bezpośredniego zakazu Madrytu. Deklarację o suwerenności parlament Katalonii uchwalił jeszcze na początku mijającego roku.

Szkocja przeprowadzi referendum o odłączeniu się od Wielkiej Brytanii 18 września przyszłego roku. Tam wszystko przechodzi spokojniej, niż u pełnych temperamentu Katalończyków. Londyn ze wszystkich sił stara się załagodzić zaostrzające się problemy narodowe: pozwolił na referendum oraz udzielił Walii pewnej gospodarczej autonomii.

Które stanowisko jest lepsze – twarde „nie” Madrytu czy nieokreślone „być może” Londynu – trudno powiedzieć. Ale raczej Katalończycy ze Szkotami staną się pionierami w europejskiej „paradzie suwerenności” – uważa politolog Leonid Sawin. „Myślę, że na razie problem będzie rozwiązywany bezpośrednio w Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. A one mogą dać przykład innym ruchom. Nie chodzi nawet o to, na ile części będą się dzielić państwa – być może sama mapa Europy będzie się zmieniać. Została ona wyznaczona z pominięciem podziałów etnicznych. Na przykład, w Rumunii jest ogromne terytorium,

zamieszkałe przez Węgrów. I Węgrzy stale apelują w tej sprawie. Z drugiej strony mogą być próby jednoczenia państw. Na przykład, w byłej Jugosławii są pewne próby przyłączenia Czarnogóry do Serbii.”

Przed problemami z regionalnymi przebłyсками tożsamości narodowej nie są nawet zabezpieczone europejskie olbrzymy – Francja i Niemcy. Paryżowi przykrości mogą dostarczyć, oprócz już wspomianej Korsyki, Alzacja i Lotaryngia. Berlin ma swoje własne problemy: nawet niektórzy wpływowi politycy uważają, że Bawaria już dawno powinna ogłosić niepodległość.

A w Brukseli dążenie narodów do samookreślenia się nie wywołuje negatywnych uczuć. Urzędnicy Unii Europejskiej już obiecali Katalończykom przyjęcie do Unii w przypadku ich zwycięstwa nad Madrytem. Takie same obietnice otrzymali Szkoci, Flamandowie pragnący oddzielić się od Belgii, mieszkańcy miast Północnych Włoch. W opinii niektórych politologów „epidemia” separatyzmu popierana jest przez Brukselę. Eurourzędnicy chcą w ten sposób otrzymać rzeczywiste dźwignie nacisku na największe wiodące kraje Unii Europejskiej. Przy obecnym systemie proporcjonalnym podejmowania decyzji w sumie 4 z 5 europejskich olbrzymów (Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy i Hiszpania) mogą narzucać swoją wolę pozostałym 23 państwom Unii Europejskiej. A rozdzielenie tych mocarzy na kilka mniejszych „historycznych” państw może znacząco zwiększyć sterowność nad zjednoczoną Europą. Wtedy aparat Unii Europejskiej odegra wreszcie bardziej realną rolę w ogólnoeuropejskiej polityce.

Źródło: [Głos Rosji](#)